

Władysław Leppert.

O usiłowaniach organizowania chemików w Warszawie.

Sur les efforts d'organiser des chimistes à Varsovie.

(Przemówienie na inauguracyjnym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Chemicznego w dniu 1 listopada 1919 r.).

W dziejach rozwoju chemji w Polsce, stawiamy w tej chwili, bezwątpienia, krok bardzo ważny. To Polskie Towarzystwo chemiczne, które rozpoczyna dzisiaj swoją działalność, to cel do którego dążyliśmy już oddawna. Teraz kiedy widzimy Ojczyznę naszą cudownie prawie wskrzeszoną, rzecz ta przybiera jednak dopiero realne kształty. Marzenie staje się czynem! Wszyscy w całej Polsce, łączymy się w tej chwili w jedno wielkie „Polskie Towarzystwo chemiczne“ aby wspólnie pracować i popierać rozwój naszej ukochanej nauki.

Potrzebę i znaczenie nauk rozumieliśmy oddawna, ale zaborecy ziemi naszej, pilnie strzegli, aby usiłowania te nasze paraliżować i unicestwiać.

W tych też warunkach nauka polska cudem prawie mogła istnieć i dawać światu znaki swego życia. A jednak żyła!

W epoce najenergiczniejszego tępienia naszej kultury i oświaty, chemja nasza miała Śniadeckich, Walterów, Natansonów, Nenekich, Kostaneckich, Radziszewskich, Wróblewskich, Olszewskich, a w ostatnich czasach na firmamencie wszechświatowym zabłysła taka pierwszorzędna gwiazda naukowa, jak p. Curie-Skłodowska.

Jeżeli też dotąd umieliśmy się uchronić od potopu i zniszczenia i utrzymać na powierzchni współczesnej wiedzy, to dzisiaj możemy już słusznie przypuszczać, że zachowamy nie tylko nasz byt polityczny, ale i na polu nauki zajmiemy stanowisko godne narodu cywilizowanego.

Dziś nadszedł czas, że musimy naszą pracą, naszą myślą, naszą organizacją, przyczynić się do rozwoju w kraju naszym życia naukowego, badań samodzielnych i ich zastosowań do życia praktycznego. W przyszłości może będę miał sposobność, do szczegółowego przedstawienia usiłowań poprzedników naszych na tem polu. Dziś zaś kiedy zakładamy nowe, ogólne Polskie Towarzystwo chemiczne, chcę choć w krótkości zobrazować cośmy jako przyrodniczy i chemicy robili tutaj w niedalekiej przeszłości, której sam jeszcze byłem świadkiem i uczestnikiem.

Oto po zamknięciu Szkoły Głównej, znaleźliśmy się w bardzo trudnem położeniu. Cały system wykształcenia w Królestwie został zrusyfikowany. Toż samo, już wcześniej, stało się w Poznańskim, gdzie całe wykształcenie zostało zgermanizowane. W jednej tylko Galicji, w Krakowie, wykładano w Uniwersytecie po polsku, a we Lwowie następowała dopiero powolna zamiana wyższego wykształcenia niemieckiego na polskie.

W tej to epoce, inteligencja nasza w Królestwie postanowiła gorąco bronić języka, kultury i nauki polskiej i w pierwszym rzędzie do pracy tej zabrała się energicznie młodzież z byłej Szkoły Głównej.

Panujące wówczas stosunki cenzuralne, a potem rządy Hurki i Apuchtina w Królestwie, obronę tę czyniły bardzo trudną. Zaczęto od popularnych odezytów w teatrze Rappo (na rogu ul. Czackiego i Traugutta, gdzie dzisiaj dom Natansonów). Tam to Napoleon Milicer, demonstrował po mistrzowsku i wypowiadał swe świetne odezyty chemiczne. Cena wynosiła 5 kop.

Później przystąpiono do wydawnictwa „*Słownika geograficznego ziem Polskich*“. Potem, z powodu śmierci rektora Mianowskiego, udało się założyć Kasę pomocy naukowej jego imienia. Wreszcie powstały w tej epoce *Przegląd techniczny*, *Prace fizyko-matematyczne*, *Wiadomości farmaceutyczne*, *Wista*, *Ogrodnik polski*, *Przyroda i przemysł*, a w r. 1882 zaczął wychodzić *Wszechświat* i *Pamiętnik fizjograficzny*. Na czele dwóch ostatnich z tych pism stanął wtedy Bronisław Znатовicz, szanowny nasz kolega, niezwykle wytrwały pracownik, gorący patrijota i wyborny znawca języka i dziejów naszej nauki i przeszłości. On to, z niezwykłym trudem i poświęceniem, redagował „*Wszechświat*“ przeszło lat 30, a „*Pamiętnika fizjograficznego*“ wydał tomów 20.

Zachęcał do badań i popularyzowania wiedzy w języku oj-

czystym, przyczem nie jednego uczył po raz pierwszy pisać po polsku o rzeczach przyrodniczych. Często też Jego pamięci i zasługom jakie położył dla naszej kultury, nauki i obrony języka ojezystego!

My jako chemicy znaleźliśmy się wtedy w trudniejszym jeszcze położeniu, niezwykle bowiem rozkwit nauk ścisłych w owej epoce, pobudzał całe szeregi młodzieży naszej do wędrówki do Niemiec, Belgji, Szwajcarji. Wybitniejsi pozostawali tam często na rozmaitych stanowiskach, a ci co wracali, szczególnie z Zachodu do kraju, przejęci byli niezwykle szacunkiem dla tamtejszej wiedzy i kultury, a mało zwykle wiedzieli o pracach swych poprzedników. Działalność Komisji edukacyjnej, Towarzystwa przyjaciół nauk, usiłowania patrijotów poznańskich i reformy Wielopolskiego, mało były im znane. Wiedzieli wszysecy coś o Galicji i często z lekceważeniem się o tem odzywali.

W tych też warunkach, powoli przywykaliśmy do tego, że przy rozprawach o rzeczach ścisłych, używano nomenklatury zagranicznej, a najwybitniejsi zaś z kolegów naszych ogłaszali prace swoje naukowe tylko w obcych językach. Na polu chemji objaw ten był bardzo zwykły, tembardziej, że dawne podręczniki polskie były już przestarzałe, pism fachowych prawie nie mieliśmy, a i słownictwo chemiczne różne było w każdej prawie dzielnicy Polski.

Zresztą byli i tacy, którzy nie bez słuszności dowodzili, że wiedza jest międzynarodowa. Ponieważ nie było wtedy żadnych zebrań i Towarzystw naukowych, za wyjątkiem Warszaw. Tow. Lekarskiego, a rząd nie pozwalał na ich otwieranie, chemicy nasi w Warszawie, około roku 1876, zaczęli schodzić się, zwyczajem przywiezionym z Niemiec, na szklankę piwa, do handlu Lijewskiego, na Krakowskiem Przedmieściu. Bywali tam wtedy Napoleon Miller, Br. Znatowicz, J. Boguski, J. Demby, K. Mizerski, Dr. Leon Nenecki, Przemysław Rakowski, Jan Chełmicki i St. Zaliński, a czasami Zatorski, Wł. Kolendo i Trzebiecki, oraz goście przyjezdni. Atmosfera ta jednak jakkolwiek mieliśmy osobną salę, nie nadawała się do rozpraw naukowych, a tembardziej jeśli przyszło objaśnić jakąś reakcję, albo napisać jaki wzór.

Wtedy Dr. Wiktor Szokalski, gorący wielbiciel nauk przyrodniczych i sekretarz stały Warszaw. Tow. Lekarskiego, zaproponował nam utworzenie przy tem Towarzystwie posiedzeń biologicznych, na co chętnie się wówczas zgodziliśmy i wobec

podniesionej wówczas sprawy budowy kanalizacji i nowych wodociągów w Warszawie, chemicy nasi przyjmowali dość żywy udział w tych zebraniach. Wtedy też, zdaje się po raz pierwszy, analizowana była woda z naszej Wisły. Urzędowa jej próba posłana była do Laboratorjum prof. Mendielejewa w Petersburgu, a prywatnie sprawą tą zajął się gorąco Dr. Aleksander M. Weinberg i pierwszy ogłosił swe rezultaty. W tej też epoce, analizowałem wszystkie studnie, wiercone w Warszawie i wydałem mój „Podręcznik do chemicznego badania wody pod względem higienicznym“. Zebrania te, które przybrały charakter przeważnie higieniczny, nie mogły jednak zadowolnić wymagań chemików; w roku też 1881, za radą inż. Józefa Spornego, który był członkiem Zarządu Resursy obywatelskiej, przyjaciela Milicera, tam się przenieśliśmy i zbieraliśmy się co piątek, razem z technikami.

Zaprenumerowaliśmy nawet parę pism chemicznych i pomieściliśmy je w czytelni Resursy. I to miejsce okazało się jednak nie zupełnie odpowiednie dla naszych kieszeni i aspiracji. W r. 1884 udało się wreszcie hr. Ludwikowi Krasińskiemu i p. Władysławowi Kiślańskiemu, uzyskać pozwolenie na założenie w Warszawie Oddziału Towarzystwa dla popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, z prawem prowadzenia obrad w języku polskim. Towarzystwo to pomieściło się w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa i przyjęło odrazu szerokie rozmiary. W roku 1885 urządziło w Warszawie wielką wystawę przemysłowo-rolniczą, a dnia 18 lutego 1888 r. powstało przy niem pierwsze zrzeszenie chemików w Polsce, pod nazwą „Sekeji chemicznej“ i trwało właściwie do obecnej chwili, tylko od r. 1909, kiedy przenieśliśmy się do Stowarzyszenia techników, przybrało nazwę „Koła chemików“.

Stowarzyszenie to dążyło do pogłębienia wiedzy chemicznej i spopularyzowania jej w społeczeństwie naszym. W myśl też tych dążeń, na członków przyjmowano wszystkich, którzy uważali się za chemików, bez ograniczenia cenzusu naukowego, a także chętnie widziani byli goście, szczególnie z pomiędzy młodzieży.

Dalej zgodzono się urządzać stale co drugą sobotę posiedzenia Sekeji, na których przedstawiane były własne prace chemików naszych, wygłaszane sprawozdania i odczyty o rzeczach dotyczących chemji czystej i stosowanej, jak również omawiano sprawy bieżące, dotyczące wiedzy chemicznej i potrzeb chemików naszych.

Wreszcie postanowiono zaprenumerować najważniejsze pisma

chemiczne, przyjmować i nabywać rozmaite książki i założyć czytelnię otwartą codziennie, przynajmniej w godzinach wieczornych.

Wszystkie te zamiary, w miarę sił i środków staraliśmy się też spełnić, nie wszystkie jednak dały się odpowiednio rozwinąć.

Rozumieliśmy jakie znaczenie mają samodzielne badania i chociażby sprawozdania o cudzych poglądach, pomysłach, ale wtedy kiedy katedry chemji zajmowali w Warszawie sami Rosjanie, to mało mieliśmy środków i sposobności do ich przeprowadzania. Niechętnem też okiem patrzyli ei profesorowie na usiłowania z Krakowskiego Przedmieścia. W każdym razie i na tem polu, szczególnie koledzy przyjezdni z zagranicy, przywozili nam często bardzo ciekawe i piękne własne prace. Szczególniej prof. Marceli Nencki, podczas pobytu swego w Petersburgu, za przyjazdem do Warszawy, bywał prawie co rok na naszych zebraniach i budził swymi komunikatami szczery zapal i podziw. Z pomiędzy nich szczególnie pamiętne są dla nas z tej epoki, studja jego nad barwnikiem krwi i uwagi nad potrzebą podniesienia przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i w ogóle wykształcenia chemików i farmaceutów.

Wielki zachwyty wywołały także odczyty Tad. Estreichera, nad skropleniem gazów stałych, wykonanem w Krakowie. Przywiózł on wtedy pare litrów skroplonego powietrza i pokazywał po raz pierwszy w Warszawie jego własności. Później mówiliśmy dużo o cudownych odkryciach pp Curie i odnośna rozprawa p. Curie-Skłodowskiej pomieszczona była wtedy w Chemiku polskim. Było jeszcze i wiele innych pięknych momentów, o których nie mogę tu szczegółowo wspominać.

To co zrobiła Sekcja chemiczna, a potem Koło chemików, w czasach i warunkach, które przeżywaliśmy, nie mogło być bardzo wybitnem; w każdym razie w miarę sił i środków broniliśmy się od zupełnego zaniku i zniszczenia.

Z pomiędzy czynów tych za najważniejsze uważam uregulowanie naszego słownictwa chemicznego dla związków mineralnych i założenie pierwszego pisma chemicznego Polskiego.

W pierwszej z tych spraw z inicjatywą wystąpił najprzód Antoni Grabowski, a dopomógł do jej przeprowadzenia i uregulowania przez Akademię Umiejętności, głównie Bronisław Znańciewicz.

Co się tyczy powstania pisma chemicznego, to myśleliśmy już

o tem dawno, ale z braku środków chcieliśmy wydawać najprzód Kalendarz chemiczny Polski, albo rodzaj chemicznego Vade-mecum. W końcu 1900 r., przy panującym wówczas ożywieniu przemysłowym udało nam się jednak zebrać trochę środków i od początku też 1901 r. zaczął wychodzić „Chemik polski“.

Rozumie się, że redaktorem tego pisma obrano wówczas jednogłośnie Br. Znatowicza, a wydawcą urzędowym został Szan. nasz kolega Józef Leski. Wydali oni 6 pierwszych roczników tego pisma, przy szczególnym współudziale pp. Jana Bieleckiego i Kaz. Jabłczyńskiego. Od r. 1907 redakcja tego czasopisma przeszła w ręce p. Bolesława Miklaszewskiego, a dwa ostatnie zeszyty za r. 1917 i 1918, wydali pp. Tad. Miłobędzki i Ed. Bekier. Jest to pismo skromne i wiele możnaby mu zarzucić, ale patrząc dzisiaj na te 17 roczników, jakie zostały już wydane, widzimy ile tam jednak pomieszczono rzeczy pięknych, ważnych i pożytecznych, a obok tego i prac kolegów, często zupełnie poprzednio nieznanych.

Dlatego też dzisiaj, kiedy możemy liczyć co najmniej na sześć polskich Uniwersytetów i ze 3 albo 4 Politechniki, a przytem kiedy zjawily się warunki do nowego rozrostu i wiedzy i przemysłu chemicznego w kraju naszym, pismo to powinno się utrzymać i rozwijać. Jestem też przekonany że stanie się to wkrótce i że zrobimy z niego poważny organ chemiczny.

Co się tyczy biblioteki chemicznej, tej jednej z najistotniejszych potrzeb dla rozwoju badań chemicznych, to zaczątek tej instytucji posiadamy już oddawna. W bibliotece publicznej, imienia Kierbedziów, znajdują się bowiem wszystkie te książki i pisma, które stanowiły własność Sekcji chemicznej; w bibliotece zaś Stowarzyszenia techników, pisma które prenumerowaliśmy od r. 1909.

Razem zbiór ten stanowi komplety wielu pism za lat przeszło 20 i wiele rozmaitych książek polskich, dziś już trudnych do otrzymania. Obok tego do dyspozycji naszej mogły by być dzieła i pisma po Br. Znatowiczu i z pewnością znalazłyby się jeszcze różne ofiary dzieł i środków materialnych zarówno instytucji, jak i osób prywatnych. Trzeba więc tylko do rzeczy tej zabrać się i rozstrzygnąć gdzie ma być urządzona i jak prowadzona.

Sprawy bieżące, które wnosiliśmy dawniej na nasze posiedzenia bywały dość rozmaite. Za najważniejsze z nich uważam rozpatrywanie projektów taryf celnych, jakie wnoszone były:

kilkakrotnie, a obok tego udział nasz w organizacji Politechniki Warszawskiej, w chwili jej tworzenia się. W jednej i drugiej z tych spraw przyjmowaliśmy udział w sposób dość żywy i owocny. W ostatnich czasach, już podczas działalności koła chemików, zajmowaliśmy się organizacją wydziału chemicznego Politechniki, zwracaliśmy uwagę na potrzebę urządzenia Instytutu do badania materiałów spożywczych i wreszcie organizacją Rady chemicznej, Instytutu chemicznego przy Ministerjum przemysłu i handlu.

W przyszłości rzeczy tych będzie z pewnością bardzo wiele i współudział w nich doświadczonych specjalistów, może wydać tylko dobre owoce. Ostatniem wreszcie z zadań, któremi zajmowały się i Sekcja i Koło chemików, to było podtrzymywanie życia koleżeńkiego w naszym związku. Za dawnych czasów koledzy Napoleon Milicer, Stanisław Prauss, Wawrzyniec Trzebiński i Przemysław Rakowski, wielce byli w tym względzie czynni i bardzo pożyteczni. W ostatnich czasach obowiązki te spełniał z wielkim taktem i poświęceniem, niedawno zmarły, kolega Ignacy Bendetson.

Oprócz zbierania się na kolację po sobotnich posiedzeniach, urządzaliśmy też zwykle 18 Lutego każdego roku, uroczystą rocznicę założenia Sekcji chemicznej. Sądę też, że i teraz stosunki towarzyskie i koleżeńskie musimy gorąco podtrzymywać, bo one najlepiej przyczyniają się do wzajemnego zbliżenia się, poznania się, wymiany myśli i stworzenia tej atmosfery duchowej, która tak potrzebna jest dla każdego towarzystwa naukowego.

Jestem też przekonany, że wszystkie te zadania i cele, które uprawiało dawne zrzeszenie chemików, będzie musiało podtrzymywać i rozwijać i nowe nasze Towarzystwo. Sądę nawet, że zrobi to daleko lepiej i pożyteczniej dla ogółu naszego. W dzisiejszych warunkach, kiedy cała Polska jest zjednoczona, kiedy jesteśmy u siebie i pracować możemy dla siebie, kiedy rząd nasz będzie z pewnością usiłowania nasze popierał, działalność Towarzystwa może i powinna szeroko się rozwinąć.

Cieszę mnie bardzo, w ustroju naszego Towarzystwa, ta demokratyczna forma, jaką ono sobie obrało. Jestem bowiem przekonany, że największy pożytek oddają społeczeństwu te zrzeszenia, gdzie obok mistrzów wiedzy, zasiadają jednocześnie młodzi adeptci nauki i spotyka się wszystkich miłujących jakiś odłam wiedzy,

albo nauki. W tym zespole wszystko co ważne i pożyteczne znajdzie od razu żywy oddźwięk i w razie potrzeby łatwo toruje sobie, poparcie ludzi zaprzyjaźnionych z sobą przez naukę.

W działalności nowego Towarzystwa szczególniej dbać musimy aby rozwinęły się u nas badania samodzielne. Jeszcze Wawrzyniec Surowiecki, członek Tow. przyjaciół nauk, powiedział w r. 1810: „Te narody, które dzisiaj górują nad innymi uczonym jedynie winny swoją wyższość“. Jeżeli też spojrzymy na te zmiany i postępy, jakie wytworzyły się w naszych czasach, pod wpływem badań naukowych, to widzimy, że jeden bystry obserwator, jeden wielki umysł, zdobył często dla ludzkości więcej światła, dobra i bogactw, aniżeli przedtem miliony ludzi mogły to zrobić w pocie swego czoła. Nauka stała się dzisiaj najpotężniejszą dźwignią postępu każdego społeczeństwa. Przykładów tego nie potrzebuję tu przytaczać. Wszyscy je znamy!

My którzy wychowywaliśmy się na obcych wzorach musimy stworzyć teraz własną szkołę chemię i własny przemysł chemiczny. Muszą się znaleźć profesorzy podobni do Śniadeckiego, Nenckiego i Kostaneckiego, muszą się zjawić przemysłowcy podobni do tych, o których marzył Staszic, Lubecki i Szczepanowski! Tylko ten wspólny rozwój wiedzy teoretycznej i zajęć praktycznych może nam dać siłę i potęgę. Tylko rozkwit obu tych dyscyplin, może dopomóc i naszemu Towarzystwu, do spełnienia tych zadań, których oczekuje od niego ogół naszych chemików.

Miejmy też nadzieję, że przy usilności, pracy, organizacji i zgodzie, osiągniemy poważne rezultaty na polu naszych usiłowań.

Jestem przekonany, że Towarzystwo, które otwieramy, wpłynie poważnie na postęp chemji w Polsce, że znajdą się warunki i okoliczności do poparcia rozwoju krajowego przemysłu chemicznego, że przyczyni się ono niewątpliwie do uporządkowania stosunków towarzyskich i społecznych chemików polskich. Życzę mu tego najgoręcej.

Niech będzie dobrą wróżbą, dla istnienia tego Towarzystwa, że jeżeli poprzednie nasze zrzeczenie, w najtrudniejszych warunkach politycznych, umiało przetrwać przeszło lat 30, to obecne w szczęśliwszych daleko czasach dla nauki Polskiej, powinno istnieć całe wieki. Nasze Polskie Towarzystwo chemiczne, niech żyje jak najdłużej, wzrasta jak najszerzej i działa jak najpożyteczniej, dla dobra ludzkości, Ojczyzny naszej i nauki Polskiej!